

Niech żyje 1 Maja

GŁOS WYBRZEŻA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 102 (2336)

GDĄSK, SOBOTA 1. NIEDZIELA 2 MAJA 1954 R.

CENA 20 GR.



Uchwała Komitetu Centralnego PZPR i Rady Ministrów PRL w sprawie kolejnej obniżki cen

Realizując wytyczne II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, które wysunęły jako najbliższe zadanie podniesienie stopy życiowej mas pracujących w mieście i na wsi o 15 — 20 proc. w ciągu 1954 i 1955 r., uchwała się kolejną obniżkę cen detalicznych artykułów spożywczych i przemysłowych, cen potraw i napojów w zakładach żywienia zbiorowego oraz niektórych usług. Obecna kolejna obniżka cen, będąca wynikiem dotychczasowych osiągnięć produkcyjnych, zaoszczędzi ludności w stosunku rocznym około 6 miliardów złotych.

1. Kolejna obniżka cen detalicznych artykułów spożywczych i przemysłowych oraz niektórych usług zgodnie z zestawieniem podanym w załączniku do niniejszej uchwały, zawierającym najważniejsze artykuły podlegające obniżce cen, obowiązuje z dniem 1 maja 1954 r.

Odpowiedniej obniżki cen potraw i napojów w zakładach żywienia zbiorowego stosownie do obniżki cen artykułów spożywczych dokonać należy z dniem 15 maja br.

2. Zobowiązuje się ministrowie: handlu wewnętrznego, przemysłu drobnego i rzemiosła, poczty i telegrafów, gospodarki komunalnej oraz prezes Państwowej Komisji Cen do wprowadzenia obniżki cen w życie.

Za Komitet Centralny
Polskiej Zjednoczonej
Partii Robotniczej
(-) Bolesław Bierut

Za Radę Ministrów
Polskiej Rzeczypospolitej
Ludowej
(-) Józef Cyrankiewicz

Załącznik do uchwały Komitetu Centralnego PZPR i Rady Ministrów PRL

Wykaz ważniejszych artykułów podlegających obniżce cen

1. CUKIER — średnio o 7,8 proc., w tym cukier kryształ zwykły o 7,7 proc., pozostałe gatunki cukru o 7 — 8 proc.
2. MASŁO — średnio o 9 proc., w tym: masło ekstra wyborowe o 8,3 proc., masło wyborowe o 9 proc., masło pomorskie o 11 proc., masło topione i kuchenne o 7 proc.
3. MLEKO I ŚMIETANA — na okres sezonu letniego — średnio o 7,5 proc., w tym: mleko luzem o 8 proc., mleko w butelkach o 7,4 proc., śmietana i śmietanka o 7 proc.
4. SER — średnio o 12 proc., w tym sery twarde pełnotłuste o 10 proc., sery twarde półtłuste o 15 proc., sery topione o 15 proc., bryndza owcza o 5 proc., twaróg i twarożek o 5 proc.
5. PRZETWORY ZBOŻOWE — mąka pszenna krupczatka o 6,5 proc., mąka pszenna wrocławska o 4,5 proc., kasza manna o 7 proc., płatki owsiane luzem o 7 proc.
6. MAKARON WSZELKI — o 5 proc.
7. PIECZYWO POLCERNICZNE — średnio o 7 proc.
8. PIECZYWO CUKIERNICZE TRWAŁE — średnio o 7 proc.
9. CUKIERKI I CZEKOLADA — cukierki niezawijane o 12 proc., cukierki pozostałe o 6 proc., czekolada o 5 proc., galanteria czekoladowa wszelka o 10 proc.
10. WĘDLINY — kiełbasa zrybniona o 4 proc., kiełbasa karczewska o 4 proc., kiełbasa włośnina o 5 proc., kiełbasa rzeszowska o 7 proc., kiełbasa żywiecka o 4 proc., salceson brunzwicki o 5 proc., salceson popularny o 10 proc., kiszka podgardzana, żeberka wędzone o 6 proc., rolada cienka o 9 proc., polędwica łosiowa o 5 proc.
11. KONSERWY MIĘSNE — konserwy: wieprzowina krajana o 8 proc., wieprzowina we własnym sosie o 8 proc., gulasz wieprzowy o 8 proc., pulpety w sosie greckim o 7 proc., pasztet rybny o 7 proc.
12. RYBY — szczupak o 10 proc., sandacz o 10 proc., lin o 15 proc., dorsz wędzony o 12 proc., leszcz wędzony o 13 proc.
13. KONSERWY RYBNE — konserwy: byczki o 10 proc., cęta o 10 proc., leszcz o 10 proc., skumbria o 10 proc., bałtyk wędzony w oleju o 7 proc., pulpety w sosie greckim o 7 proc., pasztet rybny o 7 proc.
14. PRZETWORY OWOCOWE — marmolada — średnio o 10 proc., powidła średnio o 6 proc., dżemy średnio o 6 proc., owoce w płynie średnio o 20 proc.
15. KONCENTRATY SPOŻYWCZE — zupy luzem średnio o 15 proc., zupy w kostkach średnio o 15 proc.
16. WYROBY TYTONIOWE — średnio o 6 proc., w tym: papierosy „Sport” o 6 proc., papierosy „Wigwam” o 4,9 proc., papierosy „MDM” o 8,8 proc., papierosy „Me-wa” o 6,5 proc., papierosy (Dokończenie na str. 3).

NAD Moskwą i Paryżem, nad Warszawą i Londynem, nad Pekinem i Rzymem, nad Berlinem i Pnaniem, nad całą kulą ziemską rozkwitły dziś czerwienią sztandary pierwszomajowe. Nad jedną trzecią globu powiewają one obok sztandarów państwowych na znak, że nieśmiertelna idea Marks-Engelsa-Lenina-Stalina zwyciężyła, że przyobleka się w konkretny kształt socjalistycznego budownictwa.

Po raz dziesiąty od wyzwolenia nad krajem naszym załopoczą dziś czerwone sztandary. Te stare — z dni walki, pochodów KPP-owskich — sztandary, na których robotnicza krew i te nowe — załóg robotniczych zakładów odbudowanych i wzniesionych od fundamentów, aby służyły sile naszej Ojczyzny i dobru wszystkich ludzi pracy. I te nowe sztandary, które odbijają płomienną czerwienią od soczystej zieleni zbóż sianych ręką chłopstwa wolnego od pańskiego wyzysku, chłopstwa — współgospodarza ziemi ojczystej.

Naród Polski obchodzi w tym roku Święto Majowe, silniejszy i jeszcze ściślej zjednoczony wokół swej partii. W tym roku, w roku II Zjazdu, który wytyczył drogę do szybkiego wzrostu dobrobytu i kultury dla wszystkich, rozumiały się stała mądra, dalekowzroczna polityka partii. Dla wszystkich jest dziś jasne, że trzeba było dużego wysiłku w celu zbudowania ciężkiego przemysłu — tej wielkiej fabryki fabryk, podstawy niepowstrzymanego rozwoju całej naszej gospodarki, aby coraz lepiej móc zaspokajać stale rosnące materialne i kulturalne potrzeby wszystkich ludzi pracy. Dla wszystkich jest już jasne, że nie było i nie ma innej drogi budowania siły i dobrobytu naszego kraju, jak droga wskazana przez partię.

I oto już teraz zaczynamy spożywać owoce naszej pracy. Dzień 1 maja, dzień święta ludzi pracy upamiętniony będzie drugą w ciągu ostatniego półrocza kolejną obniżką cen, wprowadzoną uchwałą Komitetu Centralnego naszej

partii i Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. W ten sposób zaledwie w sześć tygodni po II Zjeździe urzeczywistniana jest doniosła uchwała — systematycznym zwiększaniu dobrobytu ludzi pracy w drodze obniżki cen oraz podnoszenia płac niektórych grup robotniczych i pracowników, co znalazło wyraz ostatnio w uchwale KC PZPR i Prezydium Rządu w sprawie poprawy warunków bytu kolejarzy. Jak widać z opublikowanej dziś uchwały, najbardziej obniżka cen objęła artykuły przemysłowe, a w mniejszym stopniu artykuły pochodzenia rolniczego. Dzieje się tak dlatego, że nasze plany w zakresie przemysłowym zostały w zasadzie wykonane, natomiast produkcja rolnicza pozostaje jeszcze nadmiernie w tyle.

Dlatego też naszą uwagę i nasze wysiłki kieruje partia na najważniejszy odcinek, na wieś, której produkcja jest warunkiem urzeczywistnienia naszych planów. Dlatego państwo nasze przeznacza znaczne środki budżetowe na rozwój produkcji rolniczej. Dlatego partia na czoło naszych zadań wysunęła sprawę wzmocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego. Klasa robotnicza, jako kierownicza siła tego sojuszu, jest odpowiedzialna przed całym narodem za pomoc dla pracującego chłopstwa w podniesieniu produkcji rolniczej, gospodarkę indywidualnych, za pomocą socjalistycznej przebudowy wsi. I dla tego też hasło dalszego wzmocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego ze szczególną siłą rozbryzmieć będzie na tegorocznym Święcie Majowym we wszystkich miastach i wsiach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Święto Majowe obchodzimy u progu dziesięciolecia naszej wolności. I gdy obejrzymy się wstecz, do pierwszego obchodu majowego w wyzwolonej Polsce, widzimy jak wiele dokonaliśmy w ciągu tych kilku lat. Startując z ruin i zgliszcz wysunęliśmy się na czołowe — piąte miejsce w Europie pod wzglę-

dem produkcji przemysłowej, prześcigając tak uprzemysłowany kraj, jak Włochy, doganiając Francję.

Obchodzimy nasze święto w kilka dni po ogłoszeniu komunikatu o wykonaniu zadań pierwszego kwartału piętego roku Planu Sześcioletniego.

Może właśnie dziś, w dniu ogłoszenia uchwały KC PZPR i Rady Ministrów o kolejnej obniżce cen lepiej zrozumie każdy z nas, jak bezpośredni związek zachodzi między wykonywaniem i przekraczaniem naszych planów gospodarskich, a wzrostem naszego dobrobytu. Systematyczne podnoszenie stopy życiowej społeczeństwa odbywać się może jedynie na bazie zwiększonej wydajności pracy. Im lepiej będziemy pracować, im wydajniej, oszczędniej, racjonalniej — tym lepiej będziemy żyć. Tak uczy nas partia, tak uczy nas doświadczenie. Toteż szczególnie serdecznie witać będziemy dziś przedowników pracy, racjonalizatorów, mistrzów oszczędności, którzy będą szli w pierwszych szeregach pochodów pierwszomajowych.

Nasze Święto Majowe obchodzimy w dniu, gdy nad jeziorem Lemanskim, w Genewie, trwają obrady ministrów pięciu wielkich mocarstw oraz innych państw zaproszonych na konferencję, poświęconą ostatecznemu uregulowaniu problemu koreańskiego i zakończeniu wojny w Indochinach. Pod przewodnictwem naczelnych państw, którym przewodzi klasa robotnicza, zjednoczona w międzynarodowym hasłem: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!” musieli ugiąć się czciciele bomb, przywódcy wojny, musieli zasiąść przy wspólnym stole obrad ze Związkiem Radzieckim i Chinami Ludowymi.

Miliony ludzi na całym świecie widzą wyraźnie, że radziecka polityka pokoju jest konsekwentna i nie zmienna. Jakże szlachetne, przepojone głęboką troską o losy ludzkości i odpowiedzialnością za cywilizację są słowa wypowiedziane przez towarzysza Ma-

lenkowskiego na posiedzeniu Rady Najwyższej ZSRR: „Wszyscy przyjaciele i obrońcy pokoju mogą być pewni, że Związek Radziecki będzie również nadal prowadzić politykę utrwalania pokoju i przyjaźni między narodami”.

Tę odpowiedzialność za losy świata przyjął na siebie międzynarodowy ruch robotniczy, który przeszło wiek temu w pamiętną Wiosnę Ludów podjął bój ostatni, bój o wyzwolenie od wszelkiego ucisku i wyzysku. Potężnym oparciem dla milionów walczących o wolność i pokój, o przyjaźń między narodami jest niezmierzona siła obozu socjalizmu, niezmierzona siła pierwszego kraju zwycięskiego socjalizmu — Wielkiego Kraju Rad.

Jemu to zawdzięczamy, że już dzisiaj ty rok możemy obchodzić nasze Święto Majowe jako ludzie wolni. To jego przykładowi i jego pomocy zawdzięczamy, że wysiłki nasz w budowie socjalizmu jest nieporównanie lżejszy. To jemu zawdzięczamy, my i inne narody demokracji ludowej, że możemy szybko podnosić poziom naszego życia i naszej kultury w tym samym czasie, gdy świat kapitalistyczny miotany jest coraz większymi sprzecznościami, gdy coraz bardziej chyli się ku upadkowi.

Rosną nasze siły, zmienia się układ stosunków w świecie na naszą korzyść. Na nas zwrócone są oczy milionów ludzi jeszcze walczących o wolność. Z naszych sukcesów czerpią one siły do walki przeciwko klasie wyzyskiwaczy. Wokół partii komunistycznych Francji, Włoch i innych krajów kapitalistycznych powstają fronty narodowe walki o pokój i postęp. Coraz liczniejsze są ich szeregi. Bo poprzecz żelazne kurtyny kłamstw i oszczerstw, jakie ustawiała przed naszymi krajami rycerze wojny i wyzysku, przebijają się prawda. Prawda o naszym życiu.

Prawda, że nie chcemy wojny.

Prawda leninowska o możliwości współistnienia krajów o różnych systemach politycznych i społecznych.

Prawda, którą głosimy za Związkiem Radzieckim, iż nie ma takich spornych spraw, których nie można by rozstrzygnąć w drodze rokowań między zainteresowanymi państwami.

Prawda, że na niemiernionych przestrzeniach od Łaby do Pacyfiku panują nowe stosunki między narodami, że silniejszy pomaga słabszemu, umożliwia mu szybkie stanie na nogi, dogonić innych.

Prawda, że nasze budownictwo służy naszemu coraz lepszemu i kulturalniejszemu życiu.

Prawda, że w tym roku żyjemy lepiej niż w roku ubiegłym, a w przyszłym żyć będziemy lepiej niż w roku bieżącym.

Prawda o socjalizmie.

1. Maj 1954 roku... I znów na ulicach Moskwy i Paryża, Warszawy i Londynu, Pekinu i Rzymu, Berlina i Pnania popłynie pieśń o braterstwie ludzkim. Znow w różnych językach świata rozbrzmiewać będą drogim każdemu człowiekowi słowa, wyrażające dążenia milionów: „Pokój i socjalizm”. Będą zagrzewać pracujących do pracy i walczących do walki. Dotrą do Genewy, jako ostrzeżenie dla tych, którzy nie chcą dopuścić do odprężenia w sytuacji międzynarodowej i usiłują zaplanować sobie kieszy zyskami z przygotowań wojennych. Dotrą do Genewy, jako głos solidarności, poparcia i wdzięczności dla tych, którzy nie szczędzą wysiłków, by utrzymać pokój. W tym głosie milionów będzie i nasz polski głos. I dwa okrzyki o jednej przecież treści wzniesiemy w dniu 1 Maja:

NIECH ŻYJE I ROZKWITA NASZA OJCZYŻNA — POLSKA RZECZPOSPOLITA LUDOWA!

NIECH ŻYJE 1 MAJA, DZIEŃ MIĘDZYNARODOWEJ SOLIDARNOSCI MAS PRACUJĄCYCH, DZIEŃ BRATERTWA WSZYSTKICH LUDZI WALCZĄCYCH O POKÓJ, DEMOKRAJCJE I SOCJALIZM!

Rozkaz ministra Obrony Narodowej Marszałka K. Rokossowskiego

SZEREGOWCY I MARYNARZE! PODOFICEROWIE I OFICEROWIE! GENERALOWIE I ADMIRALOWIE!

Tegoroczne święto 1 Maja naród polski obchodził pod hasłami walki o realizację uchwały II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, dalszego rozwoju kraju ojczystego i szybszego podniesienia dobrobytu ludności pracującej miast i wsi.

1 Maja 1954 roku przejdzie w naszym kraju pod znakiem jeszcze mocniejszego zespolenia całego narodu wokół Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w szerokim Frontie Narodowym, frontie walki o umocnienie naszej niepodległości, o pokój, dobrobyt i socjalizm.

Żołnierze Wojska Polskiego zmanifestują w tym dniu swą nierozdzielność z narodem, swoją niezłomną wolę obrony ojczyzny i pokoju.

Nowymi osiągnięciami witają święto międzynarodowej solidarności mas pracujących kraje obozu pokoju na czele ze Związkiem Radzieckim w budownictwie komunizmu i socjalizmu, w rozwoju swojej potęgi gospodarczej i obronnej, w podnoszeniu stopy życiowej ludzi pracy.

Wspaniale zwycięstwa Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej i ich niezłomna pokojowa polityka zagraniczna są dla wszystkich milijonów pokój i wolność narodów natchnieniem i drogowskazem w walce o złagodzenie napięcia międzynarodowego, o utrwalenie pokoju. Idea pokojowego współistnienia państw o różnych systemach ustrojowych, idea rękawic w załatwianiu spornych spraw międzynarodowych zdobywa sobie coraz szersze uznanie wśród narodów świata.

SZEREGOWCY I MARYNARZE! PODOFICEROWIE I OFICEROWIE! GENERALOWIE I ADMIRALOWIE!

W imieniu Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i swoim własnym pozdrawiam Was w dniu Święta Pracy 1 Maja i życzę dalszych osiągnięć w podnoszeniu gotowości bojowej Wojska Polskiego.

Dla uczczenia święta mas pracujących całego świata

rozkazuję:

w dniu 1 Maja w stolicy naszej ojczyzny — w Warszawie oddać 24 salwy artyleryjskie.

Niech żyje Wojsko Polskie — wierna straż naszych granic i niepodległości ojczyzny!

Niech żyje i umacnia się braterska przyjaźń Polski i Związku Radzieckiego — rękoma naszej niepodległości i dalszych zwycięstw na drodze do socjalizmu!

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza — awangarda klasy robotniczej, przewodnicząca narodowi w walce o pokój, dobrobyt, socjalizm!

Niech żyje i rozkwita nasza ojczyzna — Polska Rzeczpospolita Ludowa!

Minister Obrony Narodowej
KONSTANTY ROKOSSOWSKI
Marszałek Polski

Porozumienie między Chinami i Indiami w sprawie tybetańskiego okręgu Chin

PEKIN PAP. Agencja Nowych Chin donosi, że w okresie od 31 grudnia 1953 r. do 29 kwietnia 1954 r. toczyły się w Pekinie rokowania między delegacją Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej a delegacją rządową Republiki Hinduskiej w sprawie stosunków między Chinami

a Indiami w tybetańskim okręgu Chin.

Obie strony wycofały przedyskutowane zagadnienia dotyczące stosunków między Chinami a Indiami w tybetańskim okręgu Chin i osiągnęły następujące porozumienie:

W celu umożliwienia rozwoju handlu między tybetańskim okręgiem Chin a Indiami, jak również w celu ułatwienia ruchu pielgrzymów i ludności, obie strony zawarły i podpisały porozumienie w sprawie handlu i stosunków między tybetańskim okręgiem Chin a Indiami.

Ze strony Chińskiej Republiki Ludowej porozumienie podpisał wiceminister spraw zagranicznych Ciang Han-fu, zaś ze strony Republiki Hinduskiej — ambasador Indii w Chinach N. Raghawan.

Równocześnie wiceminister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Ciang Han-fu i ambasador Republiki Hinduskiej Raghawan wymienili noty, które przewidują wycofanie z tybetańskiego okręgu Chin hinduskich szmaragdów oddziałów wojskowych i przekazanie rządowi Chin wszystkich pomieszczeń i wszelkich urządzeń pocztowych, telegraficznych i telefonicznych wraz z urządzeniami należącymi do rządu Indii.

W cytowanym oświadczeniu polityka amerykańskiego nie ma ani słowa o interesach narodowych i prawach narodów Chin, a jedynie o „wspólnym” i „wspólnym” Oceanu Spokojnego.

Oświadczenie to daje natomiast jawną wyraz dążeniu do tego, by wszelkimi środkami

Propozycje min. Nam Ira stwarzają podstawę do powzięcia konstruktywnej decyzji w kwestii koreańskiej

Przemówienie min. Molotowa na konferencji genewskiej

GENEWA PAP. Jak już podawaliśmy, 29 kwietnia odbyło się pod przewodnictwem delegata Syjamu Wan Bongsprabanga czwarte posiedzenie konferencji genewskiej. Omawiano w dalszym ciągu problem koreański. W centrum uwagi na posiedzeniu czwartkowym było oświadczenie szefa delegacji radzieckiej, ministra spraw zagranicznych ZSRR W. M. Molotowa. (W numerze wczorajszym podaliśmy pierwszą część przemówienia. Poniżej zamieszczamy dokończenie tego przemówienia).

Ostatnio pod pretekstem obrony marionetkowych reżimów w Indochinach spuje się plany zmontowania sojuszu wojskowego w Azji południowo-wschodniej, jakkolwiek żadne stanujące się państwo azjatyckie nie ma zamiaru brać udziału w tym sojuszu wojskowym. Plan ten ujawniają raz jeszcze za miary mocarstw kolonialnych wykorzystania jednego z narodów azjatyckich przeciwko innym.

W tym samym czasie, gdy zaszły niezwykle doniosłe wydarzenia zapoczątkujące narodowe i społeczne odrodzenie krajów Azji i przede wszystkim Chin na nowych zasadach demokratycznych, odpowiadających obecnej epoce postępu i rozwoju demokracji, określone koła USA rozpaczliwie dążą do utrzymania starego stanu rzeczy, do zachowania reżimu kolonialnego i półkolonialnego. Jednakże niechęć do liczenia się z przemianami historycznymi w rozwoju na rodów Azji nie może być usprawiedliwieniem polityki tych państw, które również obecnie uważają, że ich zadaniem jest utrzymanie reakcyjnych klik i kolonialnych reżimów w Azji.

Wroga polityka Stanów Zjednoczonych wobec Chińskiej Republiki Ludowej wywiera na rozwiązanie aktualnych problemów Azji. Ta agresywna polityka nie ma żadnych perspektyw, gdyż jest sprzeczna z całym rozwojem historycznym w Azji — i nie tylko w Azji — oraz stanowi w obecnych warunkach główną przeszkodę na drodze do uregulowania aktualnych problemów azjatyckich zgodnie z zasadami wolności i praw narodów.

Ostatnie przemówienie sekretarza stanu USA na temat sytuacji w Azji świadczy, jak bardzo silne jest jeszcze w niektórych kołach dążenie do utrzymania dawnego stanu rzeczy, jak silne jest jeszcze gdzieś gdzieś dążenie do kontynuowania starej, kolonialnej polityki imperializmu, polityki, która już się przeżyła.

16 kwietnia dzienniki amerykańskie publikowały oświadczenie sekretarza stanu USA określające utworzenie Chińskiej Republiki Ludowej, które jak wiadomo, nastąpiło z woli narodu chińskiego, jako „wielką katastrofę”, oznaczającą „utrata Chin kontynentalnych”. W oświadczeniu tym mowa jest również o tym, że „katastrofa ta zostanie pogłębiona, jeśli doda się do niej utratę milionów ludzi, bogatych zasobów ekonomicznych oraz pozycji strategicznych w Azji południowo-wschodniej i na wyspach Oceanu Spokojnego”.

W cytowanym oświadczeniu polityka amerykańskiego nie ma ani słowa o interesach narodowych i prawach narodów Chin, a jedynie o „wspólnym” i „wspólnym” Oceanu Spokojnego.

Oświadczenie to daje natomiast jawną wyraz dążeniu do tego, by wszelkimi środkami

porządkowanie reżimu baodaiowskiego Stanom Zjednoczonym, eliminując i tak już ostatecznie wpływ Francji.

W kołach dziennikarskich podkreśla się, że Bao Dai uzyskuje „niezależność” w momencie, gdy we Francji podnoszą się kategoryczne żądania zaprzestania brudnej wojny, a w Genewie rozpoczyna się sprawa pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej.

Delegacja radziecka uważa, że propozycje zgłoszone przez ministra spraw zagranicznych Koreańskiej Republiki Ludowej-Demokratycznej Nam Ira mogą stanowić podstawę do powzięcia odpowiedzi na decyzję w kwestii koreańskiej. Propozycje te idą po linii aspiracji narodowych narodu koreańskiego, który pragnie przywrócić jednemu krajowi ojczystego, odpowiadając również interesom umocnienia pokoju między narodami.

Przedstawiony też został tutaj punkt widzenia rządu Koreańskiej Republiki Ludowej-Demokratycznej w sprawie pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej.

Delegacja radziecka uważa, że propozycje zgłoszone przez ministra spraw zagranicznych Koreańskiej Republiki Ludowej-Demokratycznej Nam Ira mogą stanowić podstawę do powzięcia odpowiedzi na decyzję w kwestii koreańskiej. Propozycje te idą po linii aspiracji narodowych narodu koreańskiego, który pragnie przywrócić jednemu krajowi ojczystego, odpowiadając również interesom umocnienia pokoju między narodami.

Wniosek i oddanie tej wielkiej idei manifestować będziemy i w tym roku, w wielki dzień rodzinie narodów trze-

mem koreańskim zabrał głos na posiedzeniu czwartkowym również minister spraw zagranicznych Austrii — Casey. Podobnie jak Dulles usiłował on przedstawić rezolucję Zgromadzenia Ogólnego ONZ, uchwaloną w swoim czasie przez większość amerykańską w ONZ w celu umocnienia państwa USA w Korei, jako środek rozwiązania problemu koreańskiego. Jednakże, zdając sobie sprawę ze słabości takiego stanowiska, Casey oświadczył, iż uważa propozycje zgłoszone przez delegację Koreańskiej Republiki Ludowej-Demokratycznej za „zasługujące na staranne rozpatrzenie, aczkolwiek są one w szeregu ważnych punktach niewystarczające”.

Casey zadał szereg pytań dotyczących poszczególnych punktów propozycji koreańskich usiłując przy tym zaciemnić ich jasny sens.

Casey zdradził właściwe zamiary, którymi się kierował opowiadając się przeciwko wycofaniu wojsk amerykańskich z Korei południowej.

Dulles zamierza opuścić Genewę

GENEWA PAP. Na konferencji prasowej, zwołanej przez delegację amerykańską, rzecznik tej delegacji zapowiedział, iż sekretarz stanu USA uda się w poniedziałek do Waszyngtonu na czas nieokreślony. W sobotę przybył do Genewy wice-sekretarz stanu Bedell Smith, który zastępował na Dullesa na konferencji genewskiej.

Strajk rozpoczął się w nocy z 27 na 28 kwietnia na

Uroczysta akademii w przeddzień 1 Maja

WARSZAWA PAP. W PRZEDDZIEŃ ŚWIĘTA PRACY ODBYŁA SIĘ W STOLICY UROCZYSTA AKADEMIA 1-MAJOWA, KTÓRA ZGROMADZIŁA W HALI „GWARDII” PRZEDSTAWICIELI NAJSZER-SZYCH WARSTW LUDU WARSZAWY.

Na akademii przybył I sekretarz KC PZPR Bolesław Bierut wraz z członkami Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rady Państwa z Przewodniczącym Rady Państwa Aleksandrem Zawadzkim, członkowie Rządu z Prezesem Rady Ministrów Józefem Cyrankiewiczem na czele, przedstawiciele władz naczelnych stronnictw politycznych, Wojska Polskiego, organizacji społecznych, świata nauki i kultury oraz wybitni przedownicy pracy.

Na uroczystości obecni byli przedstawiciele dyploma-

tyczni państw obozu pokoju jak również delegacje zagraniczne przybyłe do Polski na uroczystości 1-majowe.

Akademii zabrał i przewodniczył jej I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR — Stanisław Pawlak. Zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR — minister Hilary Chelchowski, wygłosił referat, który przyjęto gorącymi długotrwałymi oklaskami.

Następnie odbyła się część artystyczna. (Streszczenie referatu tow. H. Chelchowskiego podamy osobno).

Strajk powszechny we Francji

PARYŻ PAP. 28 kwietnia w całej Francji odbył się 24-godzinny strajk powszechny. Strajkujący domagali się uczynienia zadość ich żądaniom ekonomicznym.

Strajk został ogłoszony na apel Powszechnej Konfederacji Pracy (CGT) i poparty przez chrześcijańskie związki zawodowe. Inne organizacje związkowe z kierowaną przez prawników socjalistów „Force Ouvriere” na czele, odmówiły poparcia strajku.

Strajk rozpoczął się w nocy z 27 na 28 kwietnia na

dworcach kolejowych Paryża i Marsylii oraz w urzędach pocztowych na dworcach Strasburga, Grenoble i Poitiers. W arsenałach i fabrykach zbrojeniowych Breśtu, Lorient, Saint-Etienne i Bourges w strajku wzięło udział przeszło 90 proc. robotników. Masowy udział w strajku wzięli również deparlamentów Nord i Pas-de-Calais, dozerzy Hawru oraz robotnicy fabryk przemysłu chemicznego i samochodowego Paryża. Strajk robotników budowlanych w okręgu paryskim był całkowity.

Strajk rozpoczął się w nocy z 27 na 28 kwietnia na

Strajk rozpoczął się w nocy z 27 na 28 kwietnia na

Depesza chłopów -Kaszubów do tow. Bieruta

WARSZAWA PAP. I sekretarz KC PZPR Bolesław Bierut otrzymał od chłopów-Kaszubów pow. kartuskiego, zebranych na IV statutowym zjeździe delegatów Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Kartuzach depeszę z serdecznymi pozdrowieniami.

W depeszy tej czytamy m. in.: „Zapewniamy Was, że w oparciu o wytyczne II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej będziemy pracowali usilnie, nie tylko dotychczas nad podniesieniem produkcji rolnej i przebudowa ustroju rolnego.

My, chłopie kaszubscy, rozumiemy, że zadania nasze rosną z każdym dniem i z każdym dniem wzrasta nasza współodpowiedzialność za losy naszego kraju.

Nasza wzmocniona praca pogłębia sojusze robotniczo-chłopskie”.

Ludność Wybrzeża manifestuje wierność wielkiej idei międzynarodowego braterstwa ludzi pracy Wojewódzka akademii 1-majowa w Gdańsku

W przeddzień święta robotniczego w sali teatru „Wybrzeże” odbyła się uroczysta wojewódzka akademii 1-majowa.

Na akademii przybyli przewodnicy pracy miast i wsi, racjonalizatorzy i nowatorzy produkcji, budowniczości nowego socjalistycznego Gdańska, przedstawiciele nauki i kultury, aby zmanifestować swą solidarność z setkami milionów ludzi na całym świecie, walczących o pokój, demokrację i socjalizm.

W głębi sceny widać na tle czerwieni tonące w snopach światła reflektorów portrety klasyków marksizmu. Nad podium przesuwał się hasło, które miało być zawsze wierną polską klasą robotniczą: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!” Wzdłuż ścian sceny spływały szerokie białe-czerwone i czerwone flagi.

W przeddzień akademii za

siadają: I sekretarz KW tow. Jan Trusz, sekretarz KW tow. Józef Kunat i Janusz Korczyński, generalny konsul ZSRR Michał Potapow, radca handlowy Chińskiej Republiki Ludowej Lu Jo-ming, przewodniczący Woj. Rady Narodowej tow. Walenty Szellaga, przewodnicy pracy miast i wsi — Ludwik Zdrókwolski, Maria Gryszewska, Jadwiga Nowacka, Andrzej Cegielski, Edward Kref, Jan Paruch, Wanda Jankowska i Paweł Błokus.

Rozlegają się dźwięki hymnu narodowego. Głos zabiera przewodniczący ORZZ tow. Stefan Leitgeber, który zgłasza akademii. Cała sala łączy się gorącymi oklaskami z mówcą, gdy pozdrawia

on narody radziecki i chiński, masy pracujące całego świata, walczące o pokój i postęp, gdy wita generalnego konsula ZSRR Potapowa i radcę handlowego Chińskiej Republiki Ludowej Lu Jo-minga.

Referat o okolicznościowy wygłasza sekretarz KW tow. Janusz Korczyński. (Fragmenty referatu podajemy poniżej).

Referat tow. Korczyńskiego przerywają raz po raz burzliwe oklaski.

Po referacie zebrani odpowiadają bojową pieśń proletariatu — „Międzynarodówkę”.

W części artystycznej wystąpił: ludowy zespół kościelny i zespół Marynarki Wojennej.

Fragmenty referatu sekretarza KW PZPR tow. Janusza Korczyńskiego

Towarzysze i Obywatele! Miliony ludzi pracy w mieście i na wsi witają święto 1 Maja w poczuciu gorącej solidarności i braterstwa z klasą robotniczą całego świata, walczącego z uciskiem i wyzyskiem kapitalistycznym, solidarności z klasą robotniczą krajów obozu demokracji i socjalizmu, budujących swą jasną przyszłość.

Pięknie i chlubnie są tradycje 1-majowe. Mija w tym roku 64 lata od czasu, gdy robotnicza Warszawa — wśród proletariatusi innych krajów — po raz pierwszy obchodziła dzień 1 Maja. To zaś, co najdroższe nam w tej tradycji, to głębokie, niezmiennicze dążenie do międzynarodowego braterstwa mas pracujących.

Wierność i oddanie tej wielkiej idei manifestować będziemy i w tym roku, w wielki dzień rodzinie narodów trze-

ciujących przyjęła również nasza partia na II Zjeździe w oparciu o dotychczasowe osiągnięcia w dziedzinie przemysłowej kraju. W ciągu 5 lat dzielących nas od I Zjazdu zbudowaliśmy wielki przemysł, przekształciliśmy nasz kraj z rolniczego w przemysłowy.

Ogromne osiągnięcia nasze go kraju na drodze budownictwa socjalistycznego były możliwe dzięki braterskiej pomocy naszego najłepszego przyjaciela — Związku Radzieckiego, dzięki przyjaźni i współpracy ze wszystkimi krajami demokracji ludowej. Coraz szerzej rozwija się współpraca gospodarcza, kulturalna i polityczna z wielkim narodem Chińskiej Republiki Ludowej. Walnie przyczyniają się do tego nasi marynarze z Polskiej Marynarki Ludowej, którzy nie bacz na prowokacje amerykańskie umacniają nasze stosunki handlowe z Chinami.

Dotychczasowe osiągnięcia mas pracujących w realizacji zadań Planu 6-letniego stworzyły warunki dla przyjęcia na II Zjeździe Partii nowego programu walki o podniesienie dobrobytu naszego narodu. Realizując wskazania Zjazdu, Komitet Centralny i Rząd PRL podjęli nową uchwałę o kolejnych obniżeniu cen artykułów spożywczych i przemysłowych, która wchodzi w życie z dnem 1 maja br. Jest to już druga z kolei obniżka cen, bowiem przed paroma miesiącami — 15 listopada ub. roku zostały obniżone ceny szeregu artykułów spożywczych i przemysłowych.

Ogółem kolejna obniżka cen dała ludności pracującej w skali rocznej oszczędność na sumę około 6 miliardów złotych. Niewatpliwie masy pracujące Wybrzeża powitała obniżka cen z radością, wzmożonym wysiłkiem produkcyjnym.

Na osiągnięcia naszej socjalistycznej gospodarki, o których co roku mówią liczby budżetu państwowego, składają się wysiłek całego narodu. Realizując wytyczne IX Plenum i uchwały II Zjazdu naszej partii, masy pracujące całego kraju wyścisnęły wykonania zadania I kwartału 1954 roku w 102,5 proc. Niemalże osiągnięcia w wykonaniu planów gospodarczych posiadają masy pracujące naszego województwa. Rozwijając socjalistyczne współzawodnictwo na część II Zjazdu Partii, nieustannie wzmacniamy jego tradycje.

Założa Starogardzkich Zakładów Obuwia dzięki zobowiązaniu, podjętym na część II Zjazdu i 1 Maja, stosując metodę Korabielnikowej, wyprodukowała z zaoszczędzonego materiału

(Dokończenie na str. 3).

Kraje arabskie zamierzają uznać Chiny Ludowe

MOSKWA PAP. Agencja TASS donosi z Damaszku:

Dziennik syryjski „Al Maadin” pisze, że według informacji uzyskanych z mierzajnych źródeł syryjskich, w chwili obecnej między krajami arabskimi nawiązany został oficjalny kontakt dyplomatyczny w sprawie uznania Chin Ludowych jako wielkiego suwerennego mocarstwa.

Co 10 minut pociąg elektryczny

Dzięki przekazaniu do eksploatacji drugiego toru kolei elektrycznej na odcinku Gdynia — Orłowo, od dnia dzisiejszego, tj. od 1 maja pociągi elektryczne na trasie Gdańsk — Gdynia będą kursowały co 10 minut.

TEATRY

Teatr Wielki w Gdańsku —

sobota „Dom Ialki”, godz. 19, niedziela „Dom Ialki”, godz. 14, „Halka”, godz. 19.

Teatr Dramatyczny w Gdyni —

sobota i niedziela „Nie igra się z miłością”, godz. 19.

Teatr Kameralny w Sopocie —

sobota „Wielka gra”, godz. 17, niedziela „Wielka gra”, godz. 19.

Państw. Teatr Lalek w Gdańsku

sobota „Koziołek”, godz. 15, „Zielony mosteczek”, godzina 17, niedziela „Zielony mosteczek”, godz. 15 i 18.

KINA

GDANSK: „Leningrad” —

„Celuloza”, od lat 14, godz. 15, 20, „Bajka”, we Wzroście —

„Grzesznicy bez winy”, od lat 16, godz. 18, 20, „Zimowe” —

„Warszawa”, „Palona”, od lat 14, godz. 16, 20, „1 Maja” —

„Niewidzialny”, „Niewidzialny”, od lat 12, godz. 18 i 20, „Dziękuję ci, Gdyniu”, od lat 16, godz. 18, 20, „Promień” —

„Rzym”, godzina 11, od lat 18, godz. 17, 19, „Nepitanie” —

„Burza”, od lat 14, godz. 17, 19.

SOPOT: „Palona”, „Palona”, z ulicy Barskiej”, od lat 12, godz. 16, 18, 21, „Bajka” —

„Płaski z ulicy Barskiej”, od lat 12, godz. 15, 30, 18 i 20, 30.

Laniel podpisał deklarację o „niepodległości” Wietnamu

PARYŻ PAP. Jak donosi agencja France Presse, w środę premier Laniel i wice-premier marionetkowego rządu wietnamskiego Nguyen Tring Vinh podpisali deklarację proklamującą „całkowitą niepodległość” Wietnamu pod rządami Bao Dai.

Podpisanie deklaracji nastąpiło po długotrwałych przetargach między rządem francuskim a Bao Daem, po pierany przez Stany Zjednoczone. Amerykański departament stanu wywierał silną presję na Francję, by ją najżybciej udzieliła „niepodległości” Wietnamowi, co ułatwiłoby bezwzględne pod-

Wspólnymi siłami robotnika i chłopca

„Wyzyskiwacze w ciągu wieków czynili wszystko, aby przeciwstawić miasto wsi...”
 „Kapitałizm pobudza nienawiść i nienawiść między wsią i miastem, przeciwstawiając je sobie wzajemnie...”
 „Dopóki kapitalistom udaje się rozdzielać i przeciwstawiać ideologicznie robotników i chłopów — dopóty zgnyli ustrój wyzysku i tyranii imperialistycznej utrzymuje się, szerzy spustoszenie materialne...”
 (B. Blerut — z referatu wygłoszonego na II Zjeździe).

Przez dziesiątki, przez setki lat trwała niszczycielska, zdradziecka robota polskich klas posiadających. Na dno nędzy spychali one tych, którzy są twórcami wszelkich dóbr: robotników i chłopów, wznosili kunsztownie mur nienawiści między miastem i wsią, osłabiali twórcze zdolności narodu, okradali go z bogactw zbudowanych pracą pokoleń.

W ciągu całego międzywojennego dwudziestolecia burżuazja polska grabiła nasz kraj, okradła zarówno miasto, jak i wieś. Podczas gdy bezrobotny nie miał kawałka chleba — jatowała ziemia. Chłopot nie opłacało się jej uprawiać, bo coraz mniej było odbiorców maki i tuszczu, bo praca na wsi — jak pisał jeden z chłopów pamiętnikarzy — śmieszna była na tym niedzielnym świecie. Było jej brak, a jednocześnie nie dawała możliwości jakiegoś takiego życia.

Ogromna rozpiętość cen wyrobów przemysłowych i cen produktów rolnych — ostrył nożycami bezlitośnie okradła chłopskie dochody.

Wiedząc, że gniebiona lichwa, „najeżdzana” przez sekwestratorów i komorników żyła w coraz większej nędzy, gospodarowała coraz prymitywniej, nie mając żadnych bodźców do zwiększenia produkcji, nie mając żadnych możliwości podwyższenia się z ruin.

W mieście robotnicy — na skutek kurczenia się konsumpcji wewnętrznej — wyrzucani byli za bramy fabryk. Dłapięcy kapitał w pogoni za zyskiem dbał bowiem nie o to, by dać społeczeństwu tyle towarów przemysłowych, ile mu ich było potrzeba, lecz o to, by wytworzyć jak najniższymi kosztami i zagarnąć coraz więcej. Koszt klasy robotniczej, kosztom pracującej wsi.

Sanacyjny władcy lansowa li różne teorie rzekomo tłumaczące upadek gospodarki narodowej i nędzę ludowych mas. Bezwzględnie narzekali na przeludnienie wsi, na zbyt duży przyrost naturalny rodzący „ludzi zbędnych”. Błażej Stolarski, minister ludowy, określał ich ilość na przeszło 5 milionów... Inż. Jan Curzytek — ekonomista rolny — na 6 milionów 600 tysięcy. Józef Poniatowski — ówczesny mini-

czeka i plug, i młot.

„Twoja ta ziemia, twoje na zawsze węgiel, żelazo, stal!”
 (Wł. Broniewski)

W wolnej ojczyźnie, pod przewodem klasy robotniczej ludzie miast i wsi budują nowe piękne życie, sprawiedliwe, dostatnie. Dzięki uspołecznieniu środków produkcji myślenie o innych staje się myśleniem o sobie. Mimo istniejących różnic między miastem a wsią, nie ma już u nas żadnych antagonizmów nych przeciwieństw między klasą robotniczą a pracującym chłopstwem.

We wspólnym interesie robotników i pracujących chłopów, dzięki umacnianiu się z każdym dniem sojuszu robotniczo-chłopskiego dokonaliśmy historycznych przeobrażeń. Obaliliśmy klasę posiadaczy. Przepędziliśmy kapitalistów i obszarników, którzy na dno nędzy spychali miasto i wieś, którzy przeciwstawiali wieś miastu utrzymywali swe rządy w nędzy, wyzysku i głodu. Zbudowaliśmy przemysł, jakiego Polska nigdy nie miała. Dał on pracę milionom. Sprawił, że z każdym rokiem wieś i miasto potrzebuje coraz więcej towarów, że chłop pracujący ma dla kogo produkować zboże, hodować bydło, plantować buraki. Praca na roli stała się pracą ważną, szacowną, daje ona korzyści wsi.

Robotnik polski coraz lepiej zdaje sobie sprawę z odpowiedzialności, jaką klasa robotnicza — czołowa siła na rodzie — ponosi za losy pracującego chłopstwa, za jego wyzwolenie z kulackiego wyzysku. Nie szczędzi sił, by dać wsi jak najwięcej maszyn i narzędzi rolniczych, przychodzi chłopom pracującym z pomocą w rozbudowywaniu spółdzielczości produkcyjnej, w której widzą oni nowe, lepsze, zamożniejsze, kulturalniejsze życie. Metalowiczy wiek wiekowi, przyjeżdżający z ekipą łączności do gromady, do spółdzielni produkcyjnej — to witany serdecznie przyjaciel, który pomoże, poradzi, wielu rzeczy nauczy... Nauczy nie tylko remontu żniwiarki czy pluga, ale nauczy też po nowemu widzieć, lepiej rozumieć zachodzące wokół przemiany.

Dwie potężne siły twórcze — klasa robotnicza i chłopstwo pracujące — coraz silniej, coraz mocniej splatają swe dłonie. Napawa to strachem i nienawiścią wroga klasowego. Widzi on, że usuwamy mu się grunt pod nogami, że coraz bardziej ograniczone są możliwości wyzysku biedoty i średniorolnego chłopca, że w klasie robotniczej, we władzy ludowej wsi pracująca ma opiekuna, przyjaciela. Kulacka,

wuerenowska propaganda szept, sieje kłamstwa, usiłuje zatrzymać serca, próbuje po dawnemu rozdzielać robotników i chłopów.

Ale każdy dzień zadaje jej kłam. Każde posunięcie rządu zbliża wieś pracującą do klasy robotniczej. Perspektywy ukazane na II Zjeździe przez naszą partię, perspektywy szybkiego i stałego wzrostu stopy życiowej budzą w masach pracujących coraz żywszy oddźwięk, ponieważ odpowiadają ich najżywniejszym potrzebom i pragnieniom.

Aby te marzenia i pragnienia zrealizować jak najszybciej, aby pod przewodem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej iść szybkim krokiem do dalszych zwycięstw, trzeba z całej siły umacniać sojusz dwóch podstawowych sił twórczych — klasy robotniczej i pracującego chłopstwa.

Słowo stoczniovców



J. Cichowas, przodujący budowniczy naszych statków pełnomorskich.

To skutkowało Współpraca układała się coraz lepiej. Pomogli mu też ludzie z zespołu Klamra. Wszystko zapowiadało się jak najlepiej. Próba na uwięzi trwała 12 dni, a więc o 6 dni krócej, niż na poprzednim „trampie”.

Niepokój Kurka wzrastał. Czoło pokryło się zmarszczkami. Co powie teraz organizacja partyjna — zastanowił się. Jak on, kandydat PZPR, spełnił swe zadanie?

— To prawda, że nie mskładaliśmy turbiny i nie wiemy co w niej siedzi — usprawiedliwiał się przed sobą, — ale przecież my odpowiadamy za statek. Niech będzie co chce, ale „tramp” musi być gotów na 1 maja — postanowił.

Miarowy oddech maszyny przypominał mu o obowiązkach wachtowego. Tak, wracają do stoczni...

Zakład o wino

W gabinecie dyrektora Czarneckiego, inżynierowie zastanawiali się nad tym, gdzie szukać usterki w turbinie. W końcu inżynier Janiszwski i nadmistrz Papke postanowili własnymi siłami ustalić źródło zła. Sporo czasu spędził przy turbinie w asyście wielu nieproszonego gości. Wszyscy z niecierpliwością czekali na wynik pracy inżyniera i nadmistrza. Wreszcie inżynier Janiszwski i nadmistrz Papke wpadli na pierwszy ślad.

Tym razem rozmowa z dyr. Czarneckim była krótka. Inżynier nie bardzo chciał się zgodzić z twierdzeniem nadmistrza, ale ten upierał się przy swoim. — Możemy się założyć, inżynierze, o butelkę wina — zaproponował w końcu Papke. — Twierdź, że racja jest po mojej stronie. — Zgoda, zakładamy się — odparł Czarnecki z uśmiechem.

Papke wygrał zakład. W środę 21 kwietnia o godz. 16 w maszynowni zapanowała powszechna radość. Przeprowadzone próby potwierdziły, że nadmistrz miał rację. Tajemnica turbiny została wykryta, wada ustalona.

— Statek będzie gotów na 1 maja — przyrzekano sobie nawzajem. Nadmistrz Papke, który w swej długoletniej pracy w stoczni przywykł do różnego rodzaju nie spodzianek, nie ukrywał radości. — Ma głowę, nasz „stary” — mówił: chłopcy — zasługują na „Sztandar Pracy”, który otrzymał w Dniu Stoczniovców...

Kierunek

Władystok

Teraz robota ruszyła raźnie. Żywo rozmowywano o części do ostatecznego przeglądu. Grupa Turalskiego ułożyła obok maszyny panele korbowodowe. Do odbioru gotowe były też agregaty Barański kończył przeładunek pompy na lewej burcie. Cała podłoga w maszynowni usłana została rozmontowanymi częściami. Niektóre mechanizmy na prawej burcie szybko przejeżdżały. Inżynier Baranow z Morskiego Rejestru Statków, gdy dali mu znać, że stoczniovcy nie myślą rezygnować z ujętego zobowiązania i chcą statek ukończyć do 1 maja przyrzekli, że wpadnie na statek około godziny 14, chociaż „zawalony” był pracą przy odbiorze nowych jednostek. Zjawili się w towarzystwie armatora i starszego mechanika.

Metaliczny dźwięk masego młotka, którym przedstawiciel MRS uderzał o polyskującą kompozycję dowodził, że stop przylega dobrze. Odgłos ten i towarzyszące mu słowa „charaszo” dawały otuchy maszynowcom.

Starszy mechanik sam sprawdza niektóre części — będzie przecież gospodarzem na tym statku. Ale gdy nadmistrz Papke powie, że część jest dobra, ufa mu całkowicie. „Jeśli Papke powiedział dobre — mówi — to znaczy ocenę charaszo”. Polubił stoczniovców starszego mechanika, który popłynie na statek do odległego Władystoku. Są spokojni wiedząc, że ich „tramp” idzie w dobrą reję. Radość ich jest tym większa, że statek będzie pływł pod banderą najlepszego naszego przyjaciela — Związku Radzieckiego, jako widomy znak braterskich stosunków, łączących nasze kraje, jako dowód, że potrafimy choć w części odzwzorować się za ogromną pomoc, którą otrzymujemy nieustannie od Kraju Rad i ludzi radzieckich.

RYK syreny rozdarł powietrze. Obficie kopiąc z kominów holowniki oderwały od nabrzeża stalowe cielsko statku. Płynął powoli wzdłuż kanału statek minął tętniącą pracą hale i pochylnie, z których jeszcze przed 1 Maja miały zejść na wodę dwa kadłuby. Ludzie z ładu pozdrawiali go, wymachując czapkami na znak, że życzą mu pomyślnych wiatrów i zdania na płatkę egzaminu z próbnego rejsu. Wreszcie przed dziobem statku ukazał się szeroki horyzont zatoki. I górze zastukały o kratę podkute buty. Kłóś z pokładu dopytywał się dlaczego statek stanął.

— Turbiny nie wolno nam odkrywać — rzekł wreszcie Papke — wyjaśnimy to w stoczni.

Wydarzenie z turbiną skupiło uwagę wszystkich. Kurek gorączkowo rozważał: — Wszystko będzie dobrze — mruzczał — jeśli defekt da się szybko ustalić i usunąć. Ale co będzie, jeśli jest coś poważnego?

Myślał o swych towarzyszach, którzy zostali na lądzie i niecierpliwie czekają na powrót statku. Co powie Kotwasiński, Ostrowski, Kuliczowski i inni, którzy wyleżyli tyle wysiłku, by skrócić termin oddania statku? Jak zareaguje Heniek Jankowski, albo Olszewski? Przecież tym chłopcom robota „palila” się w rękach — tak gorąco pragneli, aby statek był jak najprędzej gotów. Niejednemu z nich w czasie montażu oburzała się na tych, którzy nie dotrzymują im kroku. Nieraz to jeden, to drugi przychodził do niego z głosami: — Dlaczego ci kotlarze i rurarze tak się gudzują z armaturą? Przygadają im, niech się pośpieszą.

Szedł więc wtedy do mistrzów Gostomskiego i Mubisala z MIO i do Antczaka z kotłarni.

„Turbina na obrotach”

Już blisko 40 godzin był w morzu. Próby wypadły doskonale. Mimo zmęczenia wszyscy byli w pogodnym nastroju. Przed powrotem do stoczni trzeba było wykonać jeszcze tylko manewr wstecz. Te próby zawsze na zostawia się na koniec. Właśnie padł rozkaz „cała wstecz”. Nastąpiła chwila napięcia. Lśniące korbowody rozpoczęły swój taniec w odwrótną stronę. Statek drgnął. W tem rozległ się ostrzegawczy głos: „turbina na obrotach”.

Wszyscy rzucili się ku turbinie. Zamlać stać nieruchomo, wirowała ona z

ZYGMUNT MIKULSKI

Nasz śpiew pierwowzomajowy

Tylko u nas taka jasność,
 tylko u nas kwiat i kłosa.
 Śpiewa wieś i śpiewa miasto
 i jak orzeł leci głos.

Co najlepsze idzie z nami,
 co najwysze w słońcu lśni.
 My idziemy ulicami,
 a w pochodzie idą z nami
 przeszłe dni i przyszłe dni.

My jak strzała, która walczy,
 my jak upór, który trwa,
 jak zwycięski błysk na tarczy
 i jak skrzydła w locie dwa.

Cóż, że zachód chmury zbiera,
 atlantycką marszczy brew.
 Z nami Wizów, z nami Żerań,
 porty nasze i bandera,
 sztandar, hasło, wiatr i śpiew.

Gałęź w dniu rozkwitu naszym,
 błękit błyszczący, czerwień dźwięczy.
 W chórze ptaków, w śpiewie maszyn
 płynnie w chmurach maszt jak Raszyn
 i gołąbek siadł na tęczy.

Szczęście musi być na ziemi.
 Świat ukaże jasną twarz.
 Wywalczymy. Wykujemy.
 Obronimy. Będzie nasz.

Rybacki dzień powszedni

W KUCHNI przy suto zastawionym stole siedzi Jakubowski z trzema córkami. Wypychając świętym ciastem buźkę, dziewczynki ani na chwilę nie przestają szczebiotać. Najmłodsza, 4-letnia Jolanta deklamuje ojcu wierszyk o morzu i wicherze, którego nauczyła ją w ostatnim tygodniu matka. 8-letnia Anna nie czekając końca wiersza, chwali się głośno, że to jedyna „czwórka”, która ma z historii — poprawiła na „piątkę”. Tylko najstarsza, 10-letnia Barbara milczy już dłuższą chwilę. Spozstrzegła, że ojciec słucha z roztargnieniem i coraz częściej spogląda na zegarek.

Przez otwarte drzwi widać krzątającą się w pokoju żonę Jakubowskiego. Przebiera właśnie 2-letnie go Konradka, któremu przed chwilą przydarzyło się nieszczęście.

POŻEGNANIE

JAKUBOWSKI dopija herbatę. Spogląda na zegarek i z westchnieniem wstaje od stołu.

— Na mnie już pora — zwraca się do żony. — Na zrywaliśmy jedzenie?

— Jest w teczce — odpowiada wchodząca z synkiem na ręku młoda kobieta. — Leszek, kiedy wrócisz?

— Chyba wpadniemy do portu w piątek wieczorem. — To w następną niedzielę będziecie łowić?

— No tak, ale potem znów nadchodzą dwa święta, 1 i 2 maja będę w domu.

Kierownik arkowskiego zespołu nr 5 zbiera się do wyjścia. Dzieci otaczają go kołem. Nie peszy ich obecność obcego, żądają wypel-

nienia rodzinnej tradycji pożegnania.

— No to ustawcie się jak zawsze — żartobliwie komenderuje Jakubowski, a rysy jego twarzy rozjaśnia uśmiech.

W promieniach zachodzącego słońca dzieci i żona ustawiają się w ogro-

nieku głowa poduszki. W kuchni rozbierają się do snu dziewczynki. Można słyszeć porozmawiać z żoną Jakubowskiego, która po całodziennym krzątaniu ma wreszcie chwilę spokoju.

— Owszem, na zarobki męża nie narzekam — od-



Pa, pa, pa! Zobaczymy się na pochodzie...

dzie okalającym domek. Ogród ten graniczy bezpośrednio z gdynskim Placem Kaszubskim. Zaczynając od najstarszej córki dzieci po kolei nadstawiają ojcu swoje buziaki. Pożegnania kończy się uściskiem żony.

— Pa, pa, pa! Spotkamy się na pochodzie... — woła w ślad za oddalającym się ojcem, Ania.

NIELATWO BYĆ ŻONĄ RYBAKA

MIMO palącego się w pokoju światła Konrad usypia zaraz po dot-

powiada na pytanie. — Za marzec wziął podobno najwięcej ze wszystkich rybaków „Arki”. Jego zespół superkutów wykonał plan w 189 proc. A w kwietniu też im dobrze idzie — do światła zrobili już ponad 65 proc. Mimo to nam, żonom rybaków nie ma czego zazdrościć...

W opowiadaniu Jakubowskiej przychodzi duma z osiągnięć męża. Mówi teraz z rozżaleniem o swoich codziennych troskach: o kłopotach z wychowaniem czworga dzieci, o rabaniu drzewa, o sprawa-

dzaniu ziemniaków na zimę, o dzwiganiu z podwórka wody w wadłach. Wszystko to robi sama, bo mąż jest rzadkim gościem w domu.

— O, tak jak i dzisiaj, w drugi dzień świąt, a on już poszedł na kuter. Jako kierownik zespołu nie tylko odpowiada za połowy sześciu superkutów, ale musi też dawać przykład. Są chwile, kiedy namawiam go, aby zmienił zawód. W zeszłym roku przyrzekł mi, że nie pojedzie na śledzie na Morze Północne. Ale gdzie tam — pojechał. Nie było go przez trzy miesiące...

— To tak samo, jak z marynarzami. — Wcale nie to samo. Marynarze pływają na dużych statkach, które przed szturmem chronią się w portach. A rybackie statki — to przecież lupinki w porównaniu z handlowymi. Jak tylko jest trochę wiatru czy mgły, to nie mogą ani jeść, ani spać. Ja już powiedziałam Leszkowi, że w tym roku chyba nie puszczę go na Morze Północne.

Ostatnie słowa brzmiały groźnie. Widać, że ciągle rozłąki i niepokój dojadły Jakubowskiej do żywego.

Ale ten upust żalu nad własnym losem przynosi jej ulgę, gdyż po chwili już z uśmiechem na twarzy podejmuje rozmowę.

— Ania jest przedownicą w II klasie szkoły TPD nr 1. Mąż to bardzo ciesz się, aby dalej uczyła się dobrze — często jej grozi,

że prześlgnie ją we wspólnie wodnictwie. Wiem, że i jemu niełatwo się z nami rozstawać. Leszek jednak lubi swój zawód i mimo że nieraz jest mi bardzo ciężko — staram się ułatwić mu chwilę rozstania. Dzisiaj tłumaczył mi konieczność jak najlepszego wykorzystania „żniw śledziowych” na Morzu Północnym. Czuję, że znów będę musiała czekać i nie pokość się przez kilka mie-

kierownik zespołu 5 superkutów, które na próbie przystosowaliśmy również do połowów śledzi pławniaki — informuje nas na zajutrz rano dyrektor polowowy „Arki”. — Jest to eksperyment, od którego zależy, w jaki sposób będzie w przyszłości poławiać tam nasza flotylla. Rybackie doświadczenie Jakubowskiego i umiejętności kierowania połowami w zespole dają gwarancję, że podola temu pionierskiemu zadaniu. Jeśli zaś chodzi o przeszkody rodzinne, to wemy, że mu się pokonywać prawie każdy żonaty rybak. No



Tow. Lech Jakubowski jest kierownikiem arkowskiego zespołu superkutów nr 5.

PODŚLUCHANA ROZMOWA

JAKUBOWSKI? Planujemy, że pojedzie na Morze Północne jako

cóż, tak już jest, że żony niełatwo rezygnują z obecności męża w domu. I dlatego sukcesy i osiągnięcia połowowe rybaków są w dużej, a niekiedy nawet w decydującej mierze — ich zasługą. Jakubowski

T. WIELOCHOWSKI

K. PIKOR

Z dzieł 1 Maja

Ulica - nasza

MASTO wyglądało jak wymarłe. W Warszawie nawet przed po-średniakiem na Ciepłej, gdzie zawsze tłoczyło się zbiorowisko bezrobotnej nędzy, dziś jakby ulicę wymio-ło. W eleganckich dzielnicach wydłubionymi trotua-rami, koło zapuszczonych za-łuzi i zabitych deskami wy-staw, przemysłowi się chyli-kiem niechętnie przechodnie. Na rogu tkwił nieruchomo posterunkowy. Pod maską spokoju daremnie usiłował ukryć zdenerwowanie. Jak będzie tym razem? Czy przedsięwzięcie należyte środ-ki ostrożności?

Przedsięwzięcie. Od kilku dni mobilizowano armię dzierżymordów i szpicli, kon- fidentów i prowokatorów, granatowych i gołędzinow- ców. Bez przerwy płynęły tajne zarządzenia. Od mini-stra, wojewody, starosty, od wielkich stupajów i pom- niejszych oprychów. Szyko- wano oblavy i rewizje, spo- rządowano listy prewencyj- nych aresztów. Magazyny wydawały broń palną i bia-łą, pałki, granaty i bomby lżawące. W kraju przysio- wlowe, „owśniane motory- zacji” ilość zmobilizowanych ciężarówek, motopomp, ba, nawet aut pancernych, by- ła dość imponująca. A prze- ciw wszystko to nie zdało się na nic.

Idą. Przemykają się koto pa- trolów konnych i pieszych. Przeszcząca się przez gęstą sieć szpicli. Cienkie stru- ki ściekają w jedną potężnie wezbraną falę. I płynie po- chód groźny, płomienny czer- wienia sztandarów. Staremu światu gwałtu i ucisku rzu- ca w twarz groźne wyzwania.

Do nich — wydziedziczonych, krzywdzonych, uciska- nych — należy dziś ulica. I nie to, że posypia się strza- ży, pójda w ruch kolby i bagnety. Nie to, że przeciw karabinom — gołe ręce. Te- żyłaste ręce od młota i plu- ga, te zaciśnięte pięści robo- ciarskie podnoszą się dziś groźnie w czerwonym Za- głębiu i w Łodzi, wiją się wzajemnie przez kordony i rogatki w Paryżu i Pekinie, podprawiają wolnych ludzi radzieckich, budujących swe szczęśliwe jutro. W Polsce rozbrzmiewa stara pieśń re- wolucyjna:

Jak daleko oko sięga,
Zaświecił każdy z nas.
Taka nasza jest potęga,
Gdy staniemy wszyscy

wraz.
Oto źródło potęgi: jedność.
Jedność ludzi pracy całego
świata w krwawych zmaganiach
z uciskiem kapitału,
w walce o wyzwolenie spo-
łeczne i narodowe, o lepsze
życie.

POTĘGA BRATERSTWA

Wspaniała szkoła klasowej świadomości przeszedł w tych zmaganiach polski pro- letariat. Marksistowskie par- tie „Wielki Proletariat” i SDKPiL, uczyły lud pracu- jący, że wyzwolić go, dać mu ludzkie warunki życia, pracę uczynić z przekle- stwa radością może tylko walka rewolucyjna przeciw rodzimym i obcym ciemię- com, walka o obalenie ustro- ju wyzysku. W tej krwawej bitwie z potęgą światowego kapitału, polski oddział re- wolucji ma sojuszników w proletariatach wszystkich krajów. Od zjednoczenia pro- letariatu zależy zwycięstwo.

Oto głębię w hasłach ma- jowych znajdowała wyraz solidarność z uciemiężonymi narodami, z robotnikami Nie- miec, walczącymi w r. 1920 o dyktando proletariatu, ho- laterami republikańskiej Hiszpanii, opierającymi się

faszystowskiemu hordom Fran- co, Mussoliniego i Hitlera. Przede wszystkim zaś — bra- terstwo z wiernym przyja- ciem polskich ludzi pracy — narodem radzieckim. „Sprawa rewolucji rosyj- skiej jest sprawą proletaria- tu całego świata, jest naszą sprawą” — głosi odezwa KPP w r. 1922.

Zaciekleym wrogiem tej sprawy jest cały obóz po- lskich posiadaczy. Nie dopu- ścić do zjednoczenia klasy ro- botniczej, uspić jej czujność hasłami solidaryzmu, zatruć świadomość rewolucyjną ja- dem nacjonalizmu — oto cel, do którego prowadzić ma kampania oszczerstw prze- ciw Związkowi Radzieckie- mu, więzieniu i Berezje prze- ciw komunistom, polowania na przywódców strajków, masakry manifestantów. Bez- ustanne próby sparaliżowa- nia ruchu robotniczego od wewnątrz. Tej haniebnej, judaszowej misji podjęła się agentura burżuazji — PPS.

ROZBIJACZE

„Ulicą sunie kolumna pierwszomajowego pochodu. Za robotnikami PPS idą ko- munisty. Ale oto między po- łączone szeregi wjeżdża cię- żarówka: bojówkarze PPS odgradzają obie grupy mani- festantów. Jest to znak dla policji. Tamtych nie rusza- jąc, w tych — możecie strze- lać.

Ale nie pomaga ani prowo- kacja, ani terror. Lud pracu- jący przekonuje się na każdym kroku, że jedynie komunistki naprawdę walczą po bohaterku o interesy ro- botników, organizują zwy- ckie strajki, walczą o wyż- sze płace, o lepsze warunki bytu, w obronie matki i dzie- cka, a jednocześnie tłumaczą niestrudzenie robotnikom, że w ustroju kapitalistycznym żadne reformy nie są w stanie zaspokoić ich żądań, że je- dyną drogą trwałej poprawy bytu jest walka rewolucyj- na. Robotnicy chcą walki, a nie galówek.

Na dwutysięcznym wiecu w Królewskiej Hucie prze- mawia prawdziwy represen- tant robotników śląskich. Z ust jego — pisze „Czerwony Sztandar” — „usłyszeli ze- brani prawdę o położeniu klasy robotniczej, z którego jest jedno wyjście — poprzez zjednoczenie wszystkich sił rewolucyjnych całej klasy ro- botniczej, poprzez zawarcie sojuszu z rewolucyjnymi chłopami, poprzez obalenie rządów burżuazji... Z okrzy- kami „Do demonstracji!” ma- sa jak jeden mąż wyległa na ulicę. Na czele wznosił sztan- dar KPP. W formowaniu de- monstracji brali udział ro- botnicy z PPS”.

Pod sztandarem KPP jed- noczą się nie tylko robotni- cy. Pod ten sztandar, nad którym widnieje hasło „So- jusz robotniczo - chłopski!”, garna się coraz szersze rze- zszce chłopstwa.

JEST TAKĄ SIŁA

Lata kryzysu. W miastach zamknięto fabryki, wygaszo- no piece hutnicze. Dziesiątki tysięcy wyrzucenych na bruk robotników. W wsiach głód ziemi, głód chleba, brze- mię podatków i szarwarków. Wyzysk obszarzycy, kułacki i spekulanci. Kłeska nie- urodzaju i kłeska urodzaju. Ośiem milionów obywateli goniących się z ust ministra rolnictwa, że są „ludźmi zby- tecznyimi”. Jaka siła potrafi wydobyc ich ze szponów nie- dzy, wskazać drogę do ży- cia?

Jest taka siła. To par- tia, która w maju 1934 roku wzywa robotników i chło-

pów do strajku powszechnego pod hasłami:

„Precz z atakami na byłych chłopów!”

„Ani grosza podatków fa- szystowskiemu rządowi!”

„Żadamy natychmiastowe- go cofnięcia ustaw przeciw- chłopskich!”

„Niech żyje walka o zie- mię bez wykupu!”

Zbliża się okres, kiedy zbratanie robotnika i chłop- a nabiera decydującego zna- czenia dla samego istnienia narodu polskiego. W obliczu ofensywy hitlerowskiej na Polskę, w obliczu zdrady polskiej burżuazji, KPP, szermierz walki o wyzwole- nie społeczne i narodowe Po- laków, o prawdziwą niepod- ległość Polski, skupia wszyst- kie patriotyczne siły narodu w jednolitym froncie anty- faszystowskim.

Olbrzymi cień czarnej swa- styki przesłonił polskie nie- bo. Zapada noc hitlerow- skiej okupacji, rozświetlana tylko luną pożarów. Walka- tuwa. W głębokich podzi- miach miast, w lasach pra- tyżanek, awangarda pol- skiej klasy robotniczej — PPR obchodzi święto majo- we. W sercu narodu, nie wy- gasa nadzieja, podsykana przez coraz bliższe odgłosy walki i zwycięstw bratniego narodu i jego bohaterów armii-wyzwolicielki. I wre- szcie nadchodzi mały, który jest spełnieniem marzeń ca- łych pokoleń polskich rewo- lucionistów, owocem ich ofi- ar i bohaterstwa: wiosna wolnego narodu, 1 Maja w Polsce Ludowej.

W 10 roku Polski Ludowej 1 Maja wyjdziemy na nasze ulice. Nasze już nie- tylko raz w roku. Powita- nas radosny dzień kwitnące go kraju, którego gospodarz — wolny naród zespólny

jedności myśli i celów — bohaterka pracą buduje własny dobrobyt, własne szczęście. I popłyną radosne pieśni, które nie znają gra- nice ni kordonów, tradycyjne pieśni pierwszomajowe, któ- re dziś zagrzewają nas do jeszcze ofiarniejszej pracy dla dobra człowieka.

DANIEL TRYLEWICZ

Przodownicy Czynu 1-majowego

Załoga Stoczni Im. Komuny Paryskiej w Gdyni wita święto 1 Maja mel- dunkiem o zwycięskiej re- lizacji 2228 zobowiązań i przekazała w dniu 22 kwietnia br. do eksplo- atacji nowy motorowiec



Franciszek Andrearczyk „Gdańsk” oraz zwodowała na 12 dni przed terminem jednostkę B-53/20. W Cynie Pierwszomajo- wym m. in. wyróżnił się:



Marian Gruszkiewicz grupowy Franciszek Andrearczyk z wydziału re- montu maszyn, oraz grupowy Marian Gruszkiewicz z rurowi. Grupa Andrearczyka wy- konała na 2 dni przed ter- minem remont pomp i wytryskiwaczy na jednostce „Pilićka”, a grupa Mariana Gruszkiewicza przyspieszy- ła o 5 dni roboty monta- żowe.

W Gdańsku przed 64 lata

RANEK 1 maja 1890 r. Na ulicach Gdańska panuje ożywiony ruch. Furmanki dowożą żywność na stragany, robotnicy spie- szą do pracy, przekupki krzy- kliwie zachwalają pieczywo, nabiał czy śladry.

Ledwie jednak przeminęła godzina osma pojawiają się kilkusobowe grupy agitacy- ne. Najbardziej świadomi ro- botnicy i działacze politycz- ni idą od zakładu do zakła- du, zachęcając załogi do wzię- cia udziału w majowej uro- czystości. Początkowo kilku, kilkunastu, a potem coraz- więcej robotników porzuca pracę.

Wraz z robotnikami ziem- nymi, zatrudnionymi przy fortyfikacjach nad Bramą Oliwską, tłum ciągnie w kie- runku Targu Drzewnego. Tu natrafia na silne patrole po- licji pruskiej i wojska, które zmobilizował w tym dniu do wódcy garnizonu fortecznego w Gdańsku. Prócz artylerii ćwiczącej na poligonie, wszelkie inne jednostki otzy-

mały surowy zakaz opuszcza- nia koszar. Miał być „w ra- zie konieczności natychmiast pod ręką”. Nadto po kilka kompanii piechoty wysłano już w przededniu 1 maja do Malborka i Elbląga, ze wzglę- du na istniejące tam więk- sze skupiska proletariatu.

Reakcyjni królewscy prze- zydenci policji Max Wessel (którego dopiero listopadowe wypadki gdańskie w 1918 r. pozbawiły urzędu) postawił tego dnia na nogi całą gdań- ską policję. W śródmieściu i na przedmieściach, wszed- le w obrębie Główną natrafiał przechodzących na wzmożone patrole i posterunki. I do ro- botniczej Orni skiero- wano oddział żandarmerii.

Rychoło też „pikietahaubom” — jak ludność miejscowa nazywała policję — nadarzy- ła się odpowiednia „robo- ta”. Wezwał ich „do pomocy” wła- ścieli olejarni na Starym Mieście. Na wieść o pierw- szych strajkach robotnicy o- lejarni rzucili pracę, domaga- jąc się podwyższenia za- robków. Odpowiedzią wła- ściela było spowodowanie aresztowania czterech najgo- rzejzych agitatorów strajko- wych. Na znak protestu, za- łoża opuściła olejarnię i prze- mierzyszy w zwartych szere- gach dzielnicę, udała się przed Bramę Wyżynną.

Na Targu Siennym, który od dnia wyzwolenia w roku 1945 nosi nazwę placu Pier- wzego Maja, gdańskie olejarnie spotkały się z licznymi inny- mi manifestującymi robotni- kami, wśród których byli także ludzie zamiejscowi. Wiekse zakłady przemysłu we- jak stocznię, warsztaty zbrojeniowe, pracowały jesz- cze, choć i do tamtych hal- przeniosła się pierwszomajo- wa gorączka manifestacji.

Na przedmieściach, w bli- szej i dalszej okolicy miasta coraz więcej robotników za- trzymywało maszyny, wy- chodziło na ulicę. We Wrze-

U spółdzielców w Korzeniewie...

WCZESNIE, bo już o 4 rano rozpoczyna pracę stajenny Stefan Krauze. W chwilę po jego przybyciu udaje się do do- mu na spocznik Kabała — stróż nocny. W Korzeniewie zaczyna się wiosenny dzień roboczy.

— Jak się masz starusz- ko? — rzuca stajenny w stro- ne witającej go najgłośniej- szym rżeniem kaszanki, przystępując do rozdania obroku. Niegdyś była je- go wyłączną własnością, te- raz, wraz z pełną stajnią ko- ni jest wspólna, spółdzielcza.

Jak dobrze, że jej nie sprzedał wtedy, gdy inni słuchając podszeptów wroga klasowego, przy organizowa- niu zespolej gospodarki, pozbywali się koni nie ba- cząc, że sami sobie działa- ją na szkodę. Miżerny też był spółdzielczy zaprzęg, który przewiózł spółdzielców w pierwszomajowym pocho- dzie po Kwidzynie rok temu. Kwietniowe dni bieżącego roku nie nastroją już tego rodzaju zmartwień. Wczoraj postanowiono: na defiladzie w święto 1 Maja strojnio u- majone korzeniewskie wozy będą zaprzężone w cztery pary gładkich i mocnych ru- maków.

Oczko w głowie spółdzielców

Gdy w stajni już przy wszystkich żłobach rozlega się jednostajny chrzęst zu- tego siana, wzmaga się krzą- tanina w sąsiedniej oborze. Tutaj, pomiędzy białą — czar- ną rogacizną uwijają się Ku- leszowie. Ona doi, on pol i oprząta bydło. Ich syn dzień w dzień odwozi ok. 200 l. spółdzielczego mleka do zle- wni. Liczy im się za to wszy- stko po dwie dniówki, plus dniówka za każdych 100 li- trów mleka.

Obora stała się oczkiem w głowie spółdzielców. Zanim jednak doszło do zakupu- nia 38 krów i buhaja, tutejsza organizacja partyjna musia- ła pokonać niemą opór nie- których członków. Podobnie było zresztą i z założeniem hodowli trzody chlewniej. „To- nam mniejszy dochód” — protestowała część spółdziel- ców, żałując każdej złotów- ki, zainwestowanej w żywy inwentarz. Jednakże rozsą- dek zwyciężył ciasnotę pojęć. I dziś każdy dzień potwier- dza słuszność obranej drogi. Spółdzielnia opiera swe naj-

większe perspektywy rozwo- jowe na dalszym wzroście gospodarki hodowlanej. Z- nią wiąże członkowie możli- wość zwiększenia zdolności produkcyjnej spółdzielni, a- tym samym i swoich dochod- dów.

Około 7-ej załudnia się pod- wórze. Na rowerach lub pie- szo przybywa spółdzielnia brać. Przewodniczący Szaci- ło i grupowy Talaś szybko rozdzielają robotę. Wesoło wierzącą wyskakują ze staj- ni rozbrzykane żrebaki. Z ci- cha poszepekują i to ludzom- to koniom uskakuje z drogi czarny jak heban Ciapiek. 8 zł. go właściciel Franciszek Zu- ber i kilku innych pośpiesz- nie zaprzęga.

Jednego siwka wypożyczy- ła na dzisiaj znany kpiarz Ta- dek Ziętara. Brat tego za- wadziaki, choruje i nie może

Od pacholestwa zmuszony do zginania karku na cudzej ziemi, Jan Paszek wypieścił w swym sercu marzenie o własnym zagonie. No i do- czekał się. Nie jeden, ani dwa, a prawie 200 ha ziemi, to wszystko, co spółdzielnia, jest przecież i jego.

Toteż daleko poza granice Korzeniewa sięga sława Pas- ka — przodownika. W ub. r. wypracował w polu 436 dnie- wek. A na dniówkę po trud- nej i bynajmniej nie wzoro- wej jeszcze gospodarce pierw- szego roku wypadło: 8 zł., 5,10 kg zboża, 5 kg siana, 3,5 kg ziemniaków, 6 kg bu- raków. Kłótko mówiąc — do Janowego domu zawitał do- brobyt, jakiego nigdy przed- tem nie znał ani on, ani jego rodzina.

Postępy prac brygady polo- wej są uważnie śledzone. Ter-

mowa sieje się nieznany tu przedtem lubin. Sieja go te- raz nawet chłopci indywidual- ni.

Agronom interesuje się ro- botą i ludźmi. No cóż — pra- cują ci sami co zwykle. 6 no- torycznych bumelantów lek- ceważy sobie spółdzielnię. Taki Zieliński na przykład, pijak i nierób, doczekał się już usunięcia z szeregow par- ti i z zarządu spółdzielni. Al- bo Stankiewicz. Niby księgo- wy, lecz prace dla kolekty- wu traktuje jak piate koło u wozu. Poczuł on przy roz- liczeniu, bo na wniosek or- ganizacji partyjnej zebranie ogólne uchwalilo, że kto bez usprawiedliwienia opuści dzień prac, straci dwie dniówki (jedną odliczy mu się z zarobionych).

A dzieci śpiewają o 1 Maja

Lecz oto nadeszło południe. Członkowie brygady polowej jeden po drugim zjeżdżają z pola i udają się do domu, na obiad. Gdy mijają przed szkołą, dobiega ich stamtąd radosna piosenka. Dzieci śpie- wają o 1 Maja, o święcie mi- ędzynarodowej solidarności wszystkich ludzi pracy.

O tej samej porze, na po- siedzenie pierwszomajowego komitetu organizacyjnego śpieszą do gminy tow. Szaci- ło.

Zachodzące słońce żarzy się purpura w oknach kwi- dzyńskiej katedry, gdy prze- wodniczący wraca. Po dro- dze zagląda na pola Kozia i Milewskiego. Właśnie spół- dzielnia Ryszard Kamiński kończy obsiewać jęczmie- niem pole Milewskiego.

Niejedyny to dowód pomo- cy, jakiej udziela spółdziel- nia swym sąsiadom ze wsi. Pożyczyła się starymu Jareme- ku — narzędzi rolniczych czy sieczki. Wacławowi Czeszej- cu — młocarni, innemu sie- ników itd.

Wbrew woli dopomógł do siewu krzyżowego

Szaciło nie łatwo wyrwać się stąd do domu. Bo oto dzisiaj wszyscy w Korzenie- wie komentują wiadomość, jakoby Dołęga — dawnie- ży się miejscowy bogacz, który wkręcił się do któregoś z PGR na stanowisko kierow- nika, został stamtąd wyrzu- cony. „Poznał się na nim robotnik” — mówi chłopci. O. Dołęga, to był zażyły wróg i dobrze się dał chło- pcom, a zwłaszcza spółdziel- com we znaki. Tomy by moż- na pisać o jego „działalno- ści”. Robił wszystko, by roz- bić i doprowadzić do upad- ku spółdzielnię, do której zakradł się podstępem. A le- wocem niezbytłych dowodów sobotażu, rychło został wy- rzucen.

Nazwisko Dołęgi spółdziel- cy najczęściej wspominają w związku z siewem krzyżo- wym. Śmiechu jest wtedy co niemiara. On to bowiem zupełnie niechcący utworzył drogę tej nowej metodzie siewu w Korzeniewie. Oto ce- lowo posiał 3 ha spółdziel- czego zboża zbyt rzadko, by zepsuć późniejszy zbiór. Jed- nakże spółdzielcy w porę za- uważyli podstęp i druga ta- kaka porcie posiali na krzyż. A le plony były dobre, za- planowali już w bieżącym roku obsiać krzyżowo 20 hek- tarów.

Niech będzie czysto i pięknie na święto

Jeszcze raz spółdzielnia podwórze zapienia się gło- snym gwarem. Wczoraj gdy wszyscy wracają z ro- boty, ostatni, zęgany cichym rżeniem kaszanki, odchodzi stajenny. Przedtem jednak rozpoczyna „swe” czuwanie stróż nocny Kabała.

Przed chwilą, gdy idąc do pracy, jak zwykle mijal za- gródę Krauzów, żona stajen- nego gorliwie sprzątała żółbia słomy, rozrzucała po- za obiegiem. — Niech bę- dzie czysto i pięknie na Pierwszego Maja — wyjaśni- ła Kabała.

Krauzowa w taki oto pro- sty sposób wyraża swój na- strój przedświąteczny. O. ta- przedwiojenna wyrobni- cowska umie cenić „dzi- siaj” w porównaniu ze złym „wczoraj” swego życia. Tak- jak ona oceniaja to coraz le- piej wszyscy członkowie ko- rzeniewskiej spółdzielni. Zy- ciu ich pulsuje praca, która buduje dobrobyt. Dlatego- tak często teraz na twarzach korzeniewskich ludzi zakwi- ta uśmiech, dlatego z taką- wiarą patrzą w przyszłość.

W. REJNSON



W ciągu dwuletniego okresu z zespołowej gospodarki spółdziel- cy z Korzeniewa zagospodarowali około 100 ha odłogów. Stara- nna uprawa ziemi i jak najpełne jej wykorzystanie pod chle- bodajne kultury jest ambicją młodego kolektywu.

pracować, ale korzeniewski kolektyw nie zapomina o nim. Dwa litry mleka dzien- nie, inne produkty i pasza, a także pomoc w uprawie działki przyzagrodowej, oto dowody tej pamięci.

Paszek jak zwykle pierwszy

Kilkusobowa grupa odjeżd- ża w pole. Pierwszy jak zwykle z wieloskibowym plu- giem na wozie znika za za- kretem Jan Paszek. Trudno spotkać człowieka bardziej rozmiłowanego w rolnictwie.



szeu strajkujący wyruszyli do podmiejskich ogrodów ko- ło Studzienki oraz na wielki poligon — obecne lotnisko — gdzie spodziewali się więk- szych skupień manifestan- tów.

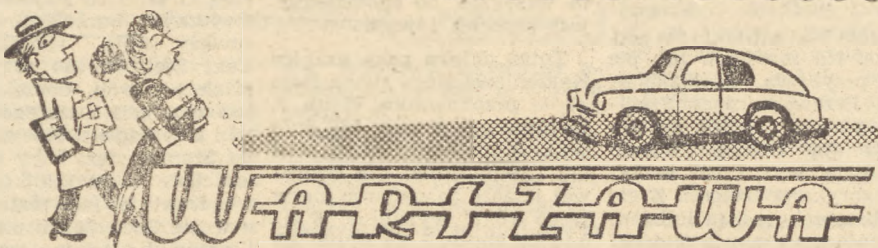
W Oruni, na skutek napię- tej atmosfery, zarządzone godzinę policyjna dla gos- pód; w innych dzielnicach karczmarze sami zaczęli za- mykać swe lokale.

Nad Leniwką, w fabryce chemicznej na Skłachach, już od samego rana kilku robotni- ków nie stawiało się do pra- cy, a po śniadaniu zastrali- kowało 30 członków załogi. Siedemdziesięciu bednarzy rzuciło robotę w fabryce spi- rytusu w Nowym Porcie. Po południu wyruszyli oni wraz z rodzinami do polanki leś- nej w Jaśkowej Dolinie, łą- cząc się tam z kilkoma od- działami strajkujących robo- tników. Władze pruskie po- nieważ jednak nikt nie po- myślał o zorganizowaniu wie- cu lub innej uroczystości, rychło się wszyscy rozeszli.

Nawet w kapieliśkowim Sopocie nie obeszło się bez star- ców pierwszomajowych. Choć większość robotników w tym dniu pracowała — nie stawiała się do pracy pewna liczba robotników budowa- nych, malarskich oraz cegiel- nianych, pragnąc uczcić dzień święta robotniczego. Policja przeszkodziła zorsa-

W. SZREMOWICZ

Wiosenne porządki



Przed kinem, kawiarnią, teatrem, pod szkołą, gdzie wzrokiem ogarnę i spojrzę wokoło, przy poczcie na lewo, od dworca na prawo, co krzaczek, co drzewo — „Warszawa“.

Od świtu na targu przed każdym straganem, gdy ciepło zaś — w parku, pod parku parkanem, na plantach, na molo, gdzie klombik, gdzie trawa masowo, lub solo — „Warszawa“.

Na mecz piłki nożnej, do klubu, do ślubu, wygodnie, wielmożnie, wytwornie, bez trudu, na bankiet, na raut srebrzystą mknie ława — aut systemu „Warszawa“.

Do cioci, do Kłoci, po Józka, czy Franka, od ranka do nocy i nocą do ranka; na spacer z kociakiem i z bubkiem na wódkę, a z wódki na drakę, (to znaczy rozróbkę), z czkaweczką, zygakiem, ze śpiewem i wrzawą mknie facet z kociakiem „Warszawa“.

Już szofer zamierza uderzyć w drzemeczkę, gdy nagle... uderza miast w drzemkę — w drzemeczkę. Zderzaczek — w ślimaczek, chłodnica — w drzaczkę i w drzaczkę buziaczek faceta, dziewczęci, kierowcy i łebka, co w drodze się wetkał. Przydłużona drzewina jest kresem zabawy. Epilog — ruina „Warszawy“.

A gdyby tak kiedy wziąć również „Warszawę“; przejechać się, żeby wyjaśnić tę sprawę: Kto jeździ przed kino, kawiarnię i szkołę, na spacer z dziewczyną, by wywieźć ją w pole, do teatru, na stadion zobaczyć jak „Stal“ gra, do sklepu po radio, a z radiem do szwagra, ze szwagrem po śledzie... Po to i po owo — „Warszawa“, kto jeździe „służbowo“?

Zbigniew Skupiński



FK

NA OTWARCIE ZOO W OLIWIE

Czas to pieniądz

Ktoś kiedyś wymyślił, ten z kolei powtórzył; powtórzył powtórzonko, przyszło wie. Przyjęło się. Trwa.

Np. taki znany, stary slogan: „Czas to pieniądz“. Krótko, zwięźle, wyraźnie. Czy prawdziwie? A, to już inna sprawa. Raz tak, kiedy indziej zaś nie. Różnie. Ja czasu mam sporo. Na tomiast z pieniądźmi bywa rozmaicie. U mnie najczęściej ten wzajemny stosunek bywa odwrotnie proporcjonalny: im więcej mam czasu, tym więcej wydaję, więc dla mnie to powiedzonko zyskuje pełny sens dopiero po dodaniu słowa: „wydany“ — czas to pieniądz wydany.

Ale to u mnie i to też tylko dlatego, że nie jestem kim innym, chociaż by na przykład taką instytucją, jak PP „Pocztą, Telegraf, Telefon“. Bo w tym szacownym przedsiębiorstwie czas to napraw-



dę pieniądz. Zamiana pierwszego na drugi odbywa się w rzeczonym przedsiębiorstwie w sposób niesłychanie prosty, a zarazem dwupłynny. Można np. mieć przez cały miesiąc, albo dwa wyłączony telefon; nie używać go. Nic nie szkodzi: czas płynie, forsa leci, rachunek przychodzi, a w nim, powiedzmy, 103 rozmowy. Jak ułai. Ani mniej, ani więcej. „Dokładnie“. Albo taki sposób: te-

lefon jest czynny, tylko abonent nie, bowiem przebywa — powiedzmy — w szpitalu. Telefonu taki abonent nie używa, ale używa czasu, a czas pracuje na jego niekorzyść, natomiast na korzyść PP PTT. Czas to pieniądz — patrz rachunek. Wreszcie taki spsobik: łączysz się bracie 15 razy, tylko że nie z tym numerem, o który ci chodzi. I tak dzień w dzień. Czas płynie, pieniążki też: z twojej kieszeni do... jak wyżej.

A jak przy tym ten czas leci. Wczoraj około godziny 9 wykrciłem „zegarynkę“. W słuchawce coś zagrzętało, potem puknęło jak otwierana butelka „Perlistego“ i natychmiast odezwał się znany, popularny, kółkowy ratury „sznapsbarytonik“ gdańskiej „zegarynki“. Z lekką czkawką, ale dość wyraźnie oznajmiła mi godzinę 8.28, ale zaraz dodała tonem wyjaśnienia: 8.47, co nie przeszkodziło jej przysięgać za chwilę, że jest godz. 8.50. Wszystko w ciągu 1 minuty.

Jak ten czas leci, droga, bardzo droga „Pocztą, Telegraf i Telefon“. A czas to pieniądz.

ZET—ES.

Zespołowy system Kopania

Jest w naszym województwie miejscowość Suchy Dąb. W Suchym Dąbie jest GRN, w GRN Prezydium, w Prezydium wiceprezidentujący nazwiskiem Kopania, a w Kopani — kopalnia niezwykłych pomys-

W Nawczu

W Nawczu, gmina Rozłazno, pow. Leżajski, w miejscowym sklepie spożywczym zbierają się pijacy, którzy konsumują na miejscu wódkę, a potem awanturują się, nie dopuszczając do sklepu „niewyskokowych“ klientów. Sklepowa ob. Jaskowska sprzedaje wódkę również w czasie przerwy obiadowej, na tomiast nabywcy np. chleba nie znajdują u niej takich wzięciów jak pijacy. (Z korespondencji Z. Bartkowiak).



Poproszę o kieliszek chleba

łów. No bo człowiek to jest myślący; lepiej lub gorzej, ale jednak. Nowator, że ho! Szczególną smykałkę przejawia ów suchodębski wynalazca w dziedzinie zespołowych metod zagospodarowywania odłogów. Otóż ob. Kopania wychytrzył nową interpretację zasady zespołowości. Więc: jeden gospodarz powinien odłogi zorać. Drugi wysiać nawozy. Trzeci rzucić w glebę ziarno. Czwarty zebrać plony. Piąty sprzedać zboże.

Pomysł został natychmiast wypróbowany. Pierwszym królikiem doświadczalnym okazał się ob. Borowski z Pszczółek, gospodarz na 1 ha ziemi. Onże Borowski jeszcze w 1950 r. zawarł z Prezydium GRN w Suchym Dąbie umowę na zagospodarowanie ok. 5 ha odłogów położonych w gromadzie Ostrowik. Borowski umowy dotrzymał, siał buraki cukrowe, kontraktował je, zdobył sobie zasłużoną sławę jednego z najlepszych w okolicy plantatorów.

Ale sława rzecz krucha. Więc chociaż nasz praco-

re... wydzierżawiło tę samą ziemię dwu dalszym królikom doświadczalnym: soltysowi gromady Ostrowik — Kazimierzowi Komorowskiemu i niejakiemu Bronisławowi Filipiakowi. Jednocześnie jakiś tamtejszy Salomon przedłużył umowę Borowskiemu. No, bo niby po co człowieka krzywdzić — niech też należy do „zespołu“. Następnie dwóch nowych użytkowników tych 5 ha zasiadło tam owies. Teraz trzeba jeszcze tylko dokooptować kogoś, kto by zebrał plon, no i tych pozostałych, przewidzianych nowatorskim planem.

Ale na tym nie kończy się nowa metoda zespołowego „Kopania“ dotków pod cudzymi burakami. Korzyść z tego wynalazku jest jeszcze jedna i to poważna: Borowski ma kontrakt z cukrownią. Ponieważ zamiast buraków zasziano owies, cukrownia będzie zmuszona przerobić owies. I chociaż „nawet w Paryżu nie zrobią z owsa ryżu“, ale u nas zrobią z owsa cukier.

Potrzeba jest matką wy-

EPITAFIA

Brakorób

Brakorób spoczął pod tą jedliną, równiutko i składnie. Tylko tę czynność jedną, jedyną wykonał dokładnie.

Wazeliniarz

Ciało lizusa tak ongiś chyży pochłonął niniejszy dół. Już z tej opresji się nie wyliże: przed szefem zlamal się w pół.

Biurokrata

Biurokraty — urzędnika zwłoki tu leżą (się zdarza) w charakterze załącznika do tutejszego omentarza. Zalatwiona została sprawa tak ta: biurokrata odłożony ad acta.

Chuligan

Tu chuligana złożono trupka. Będzie na tamtym świecie rozróbką.

Z. SKUPIŃSKI

»Oszczędność«

W związku z zarządzeniem Prezesa Rady Ministrów o oszczędnej gospodarce materiałami biurowymi, w Zespole Elektrycznym Gdynia wprowadzono specjalne wzory zamówień, co powoduje dodatkowe zużycie papieru i pochłanianie niepotrzebnie czasu pracowników. (Z korespondencji A. Dąbrowskiego i F. Nowaka).

Nie tak, nie tak, panowie. Tu trzeba trochę tuszować głowa, a nie tak biurokratycznie. Jeden formularz sprawy nie załatwi. Należy to urządzić na stopniakach: Bierz się spory arkusz najlepszego kredowego papieru (przecież to dokument, musi być trwały). Na nim rysujemy tuszem rubryki według wzoru. Następnie sporządzamy kopie dla siebie (na wszelki wypadek) oraz odpis (na wszelki kolejny wypadek). W rubryki wpisujemy wszystkie możliwe dane, jak np.: stan zatrudnienia w dziale, charakterystyka poszczególnych pracowników (może być krótki życiorys), określenie celu do jakiego mają służyć zaopatrzeniowe materiały (najlepiej dołączyć wyciąg z archiwum działu), cenę artykułów, ich wygląd, zapach i smak (konieczne przy kleju i atramencie, zbędne przy spinaczach), odciski palców przyszłych użytkowników, wreszcie podpisy: kierownika działu, jego zastępcy i dwóch świadków (pleć obojętna, męska, lub żeńska). Na początek zamawiamy przybory potrzebne do sporządzenia za mówienia, a więc: papier kredowy, suszki, tusz, obsadkę, stalówki, ołówki, gumkę oraz pineski (może być przeciąg). Dopiero mając te przybory możemy sfabrykować właściwe zamówienie na to, co nam aktualnie jest potrzebne do pracy, np. na spinacz. W wypadku powstania tzw. błędnego koła nie zrażać się, tylko zamówić jeszcze jeden spinacz; na dwóch spinaczach można już jako tako się powiesić. Przed tym aktem wskazane również zapisać, czy najlepiej osuszyć bibuła,

którą zamawiamy w sposób podany powyżej. Formularz aktu zejścia sporządzamy uprzednio. Później może być nam trudniej.

SKI.

Wio, koniku...

Andrzej Klimontowicz

Powoli czałpał drogą konik biały, Pewnego generala konik wioził, Choć już podkówek złote pospadały I sicsrę przyciemnił długiej drogi kurz.

Lecz przecież to nie szkodzi sławie wcale, Ze konik ochwacony? Żaden wstyd. I cóż to znaczy, panie generale, Ze z mitów został tylko już horse meat?

Wio, koniku, a jak się postarasz, Do Warszawy zajedziemy akurat, Komunistów rozpędzimy zaraz, A ty sobie smaczne sianko będziesz jadł.

I choć z tym rozpędzeniem może gorzej będzie szło, To siana z głów mych zwolenników nie zabraknie, wio. Wio, koniku, bo choć dziś nawalasz, Z tobą wspólnie przecież zawojuję świat.

Lecz choć klusuje konik do Warszawy, Odległość się nie zmniejsza ni na dłoń; General! spojrzaj! — Cóż za dziwne sprawy? Ach, to przecież na biegunach koń.

Cóż drobiazg, nie należy tym się peszyć. General! dumnie znów na konia wsiadł. Bujanem można zdziałać wielkie rzeczy. Bujanem można ośnić cały świat.

Wio, koniku, to jest niezły sposób, Spód kopytek męcznych płótek grudki siej. Nabulamy jeszcze wiele osób, Znowu blasku przysporzymy sławie twej.



Wuj Sam dał przecież na bujanie milioników sto; I nam coś może z tego kapnie, wio, koniku, wio. Pędzi konik, buja resztki ośłów, Lecz ich dziś już, generale, coraz mniej.

Mimochodem

W wierszach o wsi głów na postępcia jest harmonista, a traktorzysta wykorzystany jest głównie dla rymu.

— Jakie piękne siano! Po prostu złoto, a nie siano! — Tak!... Ale... przecież to słoma!

— Kultura jest wszędzie potrzebna, nawet w Domu Kultury.

— Towarzyszu dyrektorze cukierniczej fabryki! Prawda, że w waszej fabryce przy wyrobie „raczków“ pracuje dwunastu zootechników?

— Prawda. Ale oni zostają na przeniesienie do działu produkcyjnego „krodek“.

(Z „Krokodyla“)

Rysunki
E. Karłowski